WARSZAWA.
Wtorek 22 Września. / 4 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 83.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Placydy Panny.
Wschód słońca o g. 6 m. 7.—Zach. o g. 5. m. 30.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 12.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9

W Piątek, d. 11-go września, o godzinie 8-ej rano, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył wyjechać z Carskiego Sioła do Moskwy, skąd JEGO CESARSKA MOŚĆ uda się prosto przez Tułę.

W podróży towarzyszą JEGO CESARSKIEJ MOŚCI: Minister Dworu CESARSKIEGO, Jenerał-Adjutant Hrabia Adlerberg, Jenerał-Adjutant Książę Dołgorukow i Jenerał-Adjutant Hrabia Adlerberg.

RESKRYPT CESARSKI,

Wydany do P. Ministra Dworu CESARSKIEGO, Jenerał-Adjutanta Hrabiego Adlerberga 1-go.

Hrabio Włodzimierzu synu Teodora! Chwalebna służba wasza nacechowaną jest temi czynami gorącej gorliwości, jakie natchnąć może jedynie prawdziwe przywiązanie do Tronu i Ojczyzny. Rodzic MÓJ, uważający was za SWEGO przyjaciela, przekazał mi te uczucia, które żywił dla was zawsze niezmiennie, a JA nie tylko przekonałem się o wysokich zaletach jakie zjednały wam JEGO przyjaźń, ale zarazem znalazłem w was najgorliwszego i najczynniejszego wykonawcę włożonych na was obszernych i zawikłanych obowiązków co do administracyi Ministerstwa Dworu i Zarządu Dóbr Koronnych. Dla okazania MEJ szczególnej dla was życzliwości i miłości, Najmiłościwiej udzielam wam ozdobiony brylantami portret z wyobrażeniem MEGO Rodzica i MOJEM, dla noszenia w pętlicy na wstędze Św. Andrzeja. Dla wyższego znaczenia tej nagrody, wybieram szczęśliwy dla MEGO serca dzień pełnoletności Najukochańszego Syna MEGO i NASTĘPCY, pragnąc aby, jeśli dobroczynnej Opatrzności spodoba się powierzyć Mu losy Rossyi, i ON miał przy SWYM Tronie sług tak wiernych i z takiemi samemi przymiotami duszy i zaletami, jak wy.

Pozostaję ku wam na zawsze niezmiennie przychylnym.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:
„I serdecznie kochającym ALEXANDER.“
St. Petersburg, 8-go września 1859 r.

Kopija z Reskryptu JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI NASTĘPCY Tronu CESARZEWICZA, do St. Petersburgskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora, z d. 8 września 1850 roku.

Pawle synu Mikołaja! Doszedłszy, za błogosławieństwem BOŻEM, pełnoletności, miałem szczęście wypełnić święty obowiązek przysięgi przed Tronem Wszechmocnego; uczyniłem ślub wierności MEMU Monarsze i Rodzicowi, a w JEGO osobie ukochanej mej Ojczyźnie. Oby BÓG dopomógł MI spełnić czynem to, co usty i sercem ślubowałem w świętym jego przybytku.

Tak ważny dzień w mem życiu, pragnąłbym nacechować czemkolwiem pożytecznem, i dla tego proszę was o rozdanie doręczonych przy niniejszem dziesięciu tysięcy rubli, pomiędzy biednych mieszkańców Petersburga, którzy najbardziej potrzebują wsparcia i szczególniej na takowe zasługują.

Niechaj zaniosą modły do Przedwiecznego, wraz ze MNĄ i ze wszystkimi naszymi współziomkami, aby raczył zachować nam jak najdłuższe lata naszego MONARCHĘ i umocnił Rossyę w ciągłej pomyślności.

Pozostaję ku wam nazawsze życzliwym.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI ręką napisano:
„MIKOŁAJ.“

W Imiennym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI Najwyższym Ukazie, wydanym do Senatu Rządzącego na d. 8 wszeŚnia r. b., za własnoręcznym NAJJAŚNIEJSZEGO PANA podpisem, wyrażono: «Z powodu rokoszu, jaki miał miejsce w 1831 roku w Królestwie Polskiem i Zachodnich Guberniach Cesarstwa, na zasadzie przepisów osobno w tym celu wydanyah, rozkazanem było: majątki należące właściwie do osób, które brały w tym rokoszu udział, konfiskować niezwłocznie, a te które miały dostać się im w spadku po rodzicach i krewnych, zabierać na skarb po zgonie właścicieli, jeżeli ci nie zrobili za życia co do tych majątków rozporządzeń. Na zasadzie tych przepisów, z majątków które dostawały się przestępcom w sukcessyi, jedne przeszły na własność skarbu, a co do innych prowadzą się po sądach sprawy; lecz obok tego znajdują i takie, do których prawa skarbu mogą być z następstwem czasu wykryte. W dniu niniejszym dojścia do pełnoletności Naukochańszego Syna NASZEGO, JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA NASTĘPCY Tronu WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA, chcąc dać nowy dowód MONARSZEGO NASZEGO miłosierdzia dla osób, do których stosują się przepisy powyższe, rozkazujemy NAJMIŁOŚCIWIEJ: z liczby spraw dotyczących konfiskaty i likwidacyi majątków osób obwinionych o udział w rokoszu z 1831 roku, ukończyć w porządku przepisanym te tylko, które wszczęte zostały przed 8-m września 1859 roku, a po upływie tego terminu żadnych nowych spraw o konfiskatę z powodu tego rokoszu nie wszczynać i wszelkie majątki, ruchome i nieruchome, z czegokolwiek bądź składające się i do których prawa skarbu mogłyby wykryć się po 8-m września 1859 roku, lub też chociażby wykryte zostały przed dniem pomienionym, lecz do 8-go września nie wszczęte były co do nich we władzach sprawy, nie mają ulegać konfiskacie, a korzystać będą z tych majątków spadkobiercy prawni, nie wyłączając i tych, którzy brali udział w rokoszu, jeżeli tylko otrzymali przebaczenie i wrócili do Ojczyzny. Senat Rządzący nie zaniecha uczynić należyte w tym względzie rozporządzenia.“

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Nie obojętną zapewne będzie wiadomość dla Obywateli zamieszkujących okolice, przez które linija drogi żelaznej z Łowicza do Bydgoszczy, ma być poprowadzoną, że Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej, po wykonaniu planów i prac przygotowawczych, przystąpiło już do nabycia gruntów pod budowę pomienionej drogi służyć mających. Jakoż w tych dniach, Dyrektor Drogi Żelaznej p. Rosenbaum, jako głównie kierujący budową tejże drogi, wraz z Kommissarzem Ekonomicznym p. Hilke, zjechawszy do Łowicza, zajęli się naprzód nabyciem possesyi pod most na rzece Bzura zbudować się mający. Plany tego mostu, jakie mieliśmy sposobność oglądać, daje nam to przekonanie, że w budowie jego, trwałość, dogodność i zarazem ozdobę miasta miano na celu. Rzeczony most żelaznej, konstrukcyi kratkowej, pod podwójną kolej urządzony, śmiałą swą i piękną budową nie ustępując zagranicznym tego rodzaju dziełom, przypominać będzie podobny most acz w mniejszych rozmiarach na rzece Przemszy na drodze żel. Ząbkowicko - Katowickiej wykonany, a pochodzący z warsztatów Żeglugi Parowej Hr. And. Zamojskiego. Tak więc, nadzieje nasze, a zwłaszcza oczekiwania żyznych Kujaw i Ptu Włocławskiego spełniają się; już ręka do dzieła przyłożona, bo za kilka dni rozpoczną się czynne roboty około budowy mostu na rz. Bzura, tego mostu, od którego nowa arterya komunikacyjna świeżych sił produkcyjnych krajowi naszemu dostarczy.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 29 września. Dziś odbył się wybór lorda majora i padł na Aldermana Mr. Carter. Rozmaite pamiątki po Franklinie znalezione, mają być złożone w Greenwich-Hospital, gdzie już jest wiele pamiątek po sławnych żeglarzach i bohaterach morskich, a między innemi mundur, który Nelson miał na sobie kiedy zginął. *(St. Anz.)*

Londyn, 28 września. Wczoraj wieczór wyjechał lord Russel do Edymburga, ażeby się ztamtąd udać do Abergeld. W Birmingham wczoraj wielkie wydarzyło się nieszczęście. W środku bardzo zaludnionej części miasta, nastąpił wybuch fabryki kapiszonów Phillipsa i Pursalt, której ofiarą padły zabudowanie fabryczne i wiele ludzi w niem pracujących. Ani podobna dotąd wskazać liczby ofiar, ani też wyśledzić przyczyny nieszczęścia. Powiadają, że w chwili nastąpionego wybuchu, znajdowało się w fabryce 60 do 70 robotników, po większej części kobiet. Słyszano dwa gwałtowne uderzenia, które wstrząsnęły okoliczne domy, po tem z okrutnym do grzmotu podobnym łoskotem, runęła cała fabryka, tak że tylko mur frontowy pozostał. W tejże chwili zapaliły się belki śród gruzów, a w kilka sekund płomień i dym ogarnął wszystko. W prędce sprowadzono sikawki i owładnięto pożar, w prędce też wydobyto 17 ludzi żyjących, lubo mocno uszkodzonych, ale nie zwykle musiano przewalczyć trudności, nim się do innych śród gruzów dobrano. Niestety! do godziny trzeciej po południu wydobyto 14 zwęglonych trupów. *(St. Anz.)*

A U S T R Y A.

Wiedeń 29 września. Z pewnego źrzódła dowiadujemy się, że sekcya ministerstwa handlu przemysłu i budowli publicznych, której rozwiązanie cesarz pod 21-ym sierpnia r. b. polecił, ma z końcem grudnia zamknąć swe czynności, albowiem już z dniem 1-go stycznia 1860 roku ministerstwo spraw zagranicznych obejmuje konsulaty; minister spraw wewnętrznych przemysł i budowy publiczne lądowe i wodne i drogi, minister skarbu interesa handlowe, drogi żelazne pocztę i telegrafy; minister oświecenia, Kommissyę centralną na zbadanie i utrzymania pomników budowlanych; a wreszcie najwyższa izba obrachunkowa, dyrekcyą statystyki administracyjnej.

Wiedeń 30 września. Ostatni humer *Reichsgesetzblatt* zawiera patent cesarski z 27-go września, wypisujący na całą monarchię podatki stałe, na rok administracyjny 1860, w którym ważne porobiono zmiany, w porównaniu z dotychczas opłacanemi podatkami. *(Bresl. Ztg.)*

Korrespondent Wiedeński pod 27 Września pisze jak następuje: Ledwie jeden dzień upływa żeby przemyślny korrespondynt z Zürich przy pomocy telegrafów nie miał sobie żartu stroić z dzienników. Niedawno przypisywał cesarzom chęć spotkania się w Arenenburg, ale kiedy cesarze nie myśleli o spełnieniu jego propozycyi, teraz co dzień donosi o konferencyach, to między pełnomocnikiem francuzkim i austryackim, to między francuzkiem i sardyńskim, to znowu dla odmiany między p. Bourqueney i p. Meysenbourg, albo też przysyła i odprawia kuryery. A chociaż czas trwania konferencyi w jego doniesieniach bywa naznaczony, przedmiotu obrad jednak nie dotyka. Niestety! wiadomości urzędowe o takich codziennych obradach nie nie wiedzą: owszem, na nich polegając możemy zapewnić,

że od czasu powrotu księcia Metternicha do Paryża, ani jednego nie było posiedzenia ani obrady między pełnomocnikami. Ich czynność zupełnie jest zawieszoną i dotąd nie zaczęła się na nowo.

Co więcej, od czasu wyjazdu księcia Metternicha do Biarritz, ani jedna urzędowa depesza do hr. Colloredo nie odeszła, bo też zapewne nie ma przedniotu nad którymby pełnomocnicy radzić mogli. Protokół który ma być w Zürich ukończony i podpisany, już przed odjazdem księcia Metternicha był tu ułożony, a teraz nad niem toczono rozprawy w Biarritz, zkąd dopiero będzie posłany do Zürich. Z czego się pokazuje, że panom pełnomocnikom w Zürich jedno tylko pozostało zadanie, na prawdę niewymagające częstych konferencyi, to jest cierpliwie czekać aż im protokół do podpisania nadeślą i na tym dokumencie położyć podpisy.

Co do kwestyi Włoch średnich, korrespondendent wiedeński objaśnia, że projekt angielsko belgijski rozbił się w Biarritz wprost o wolę cesarza, który nań przystać nie chciał. Skutkiem tego nadzieje książąt cokolwiek mogą być większe. Wszelako kerespondent jest przekonany, iż pomimo ogłoszenia w Monitorze że cesarz nie ma zamiaru utworzenia królestwa Etruryi we Włoszech, pod księciem dynastyi Napoleońskiej, jednak najprawdopodobniejszym celem Napoleona III, jest wikłanie rzeczy dopóty, dopóki się ten projekt nie da urzeczywistnić. Wszakże doświadczenie wielokrotnie już nauczyło, na jaką wiarę artykuły Monitora zasługują.

(*Schl. Ztg*).

C H I N Y.

Oto są szczegóły wjazdu pana Ward posła Stanów Zjednoczonych do Pekinu, o którym wspomnieliśmy w krótkości.

Przybywszy do Hong-kufk. Korweta amerykańska na której był pan Ward zatrzymana została w tym porcie. Członkowie poselstw, prowadzeni przez mandaryna, który miał im towarzyszyć, wsadzeni zostali w wielkie pudło 7¾ łokcia długie, a pięć łokci szerokie, do którego światło i powietrze z góry tylko dochodziło, żeby nie mogli zobaczyć okolicy. To pudło czyli budę przenośną, opatrzoną we wszystkie rzeczy do podróży potrzebne, postawiono na tratwie, i puszczono się w górę rzeki, a potem kanałem aż do stolicy. Tam włożono je na wielki wóz, ciągniony wołmi i tym sposobem poseł Stanów Zjednoczonych z orszakiem swoim wjechał do Pekinu, Bardzo dobrze obchodzono się z niemi, lecz nic a nic nie widzieli.

Wóz wprowadzono na podwórze wielkiego domu, z którego nie wolno było wyjśdź nikomu z poselstwa. Ostatnie listy donoszą, że czekali na posłuchanie u cesarza, lecz z nikim widzieć się ani mówić nie mogli. Zaledwie pozwolono im napisać do pana Fisch konsula Stanów Zjednoczonych i donieść mu że są żywi i zdrowi.

Po posłuchaniu poseł będzie odwieziony do granicy tymże samym sposobem. (*Jour. des Déb.*)

F R A N C Y A.

Dziewczynę która ukradła dziecko pana Hua i jej matkę, przywieziono do Paryża i ciągną z nich śledztwo. Potwierdza się z jej zeznań że udaną brzemiennością chciała skłonić swego kochanka żeby się z nią ożenił i w tym celu dziecię porwała. Sprawa jej zaledwie w listopadzie r. b. sądzona będzie.

Korrespondent dziennika Uniwers jednakże zapewnia, że wyprawa francuzko hiszpańska do Kochinchiny już się skończyła. Układają się o pokój z cesarzem tego kraju, lecz gdyby nawet pokój nie był zawarty, wyprawa opuści brzegi Kochinchińskie. Brak płytkich łodzi kanonierskich, któremiby można podpłynąć aż do stolicy, jest główną przyczyną ustąpienia sprzymierzonych. Spodziewano się że chrześcianie Kochinhińscy połączą się z wojskami naszemi, lecz ta rechuba okazała się mylną.

Francuzka fregata parowa zwana Sané płynąca z Tulonu do Cherburgu rozbiła się o skały w nocy 22 na 23 września. Osada składająca się z 154 ludzi ocalała i nazajutrz o piątej wieczorem przybyła do Brestu.

Dziennik Ocean tak o tem donosi. Opłakany ten wypadek przypisać należy połączeniu mnóstwa okoliczności, które zawód żeglarza czynią pasmem nieustannych niebezpieczeństw. Kapitan fregaty był doświadczonym żeglarzem, a w tym ostatnim wypadku dał dowód największej odwagi i poświęcenia, nie dbał o własne życie, lecz do ostatka usiłował ocalić osadę i okręt.

Okrążając wschodni cypel Bretanii pod czas tak gęstej mgły, że żadnych świateł na lądzie widać nie było i przy znacznym wietrze południowo-zachodnim, okręt zboczył z drogi o szesnaście mil francuzkich, i gwałtownie uderzył o skałę nie daleko wnijścia do zatoki Brestu. Nie zatrzymała się fregata, i za chwilę była na głębokiem morzu. Postrzeżono wtedy, iż wielki otwór zrobił się na przodzie statku, pompy nie mogły wystarczyć, woda zalała machinę i zgasiła ogień w kotle. Chciano zwrócić się do brzegu, lecz nie można bylo kierować statkiem, który coraz bardziej zagłębiał się w wodzie. Naówczas kapitan kazał spuścić szalupy. Ta czynność niebezpieczna i trudna, dopełniła się z jak największem porządkiem, i majtkowie opatrzeni w żywność opuścili fregatę. Kapitan z kilkoma gorliwemi żeglarzami pozostał na pokładzie, chcąc jeszcze zbliżyć statek do lądu. Lecz gdy ich usiłowania były daremne, ostatni ze wszystkich, z niemałem niebezpieczeństwem dostał się do czółna.

Paryż 29 września. W świecie urzędowym nie otrzymano dziś żadnej nowej wiadomości, ani z Zurich ani z Biarritz, chociaż powszechnie zgadzają się, że do przyszłej soboty traktat pokoju musi być podpisany. Szczegóły dotyczące odstąpienia Lombardyi, a mianowicie wykonanie punktów szczegółowych mają być poruczone kommissyom specyalnym, na tem kończy się dzieło pełnomocników. Inne kwestye główne mają być, jak utrzymują, już roztrzygnięte w Biarritz.

I tak Modena i Gwastalla mają być oddane księżnej Parmy, która swych krajów odstąpi królowi Piemontu, niektórzy nawet jeszcze mu oddają i Modenę. Lud Toskanii ma być wezwany do wyrzeczenia według systemu głosowania powszechnego, jedynie tylko względem tego pytania, czy chce czy też niechce powrotu wielkiego księcia Ferdynanda IV do Florencyi. Jeżeli się za powrotem oświadczy, naówczas wielki książe wracając ogłosi amnestyą i nada konstytucyę. W końcę kongres wielkich mocarstw ma być zgromadzony, aby uregulować taki stan rzeczy, który będzie podstawą prawa narodów w Europie.

Z tego przekonywamy się że zawsze około jednej i tej samej osi obracają się wszystkie domysły polityczne. (*Nord,*)

Paryż 28 września. Jutro spodziewają się powrotu księcia Napoleona. Cesarzowej groziło niebezpieczeństwo na morzu. Wypłynęła bowiem na na Yachcie *Mouette* z portu Biarritz na spacer, w tem nagle przerzucił się wiatr, i gwałtownie zaczęły bić bałwany, tak że powrót do portu Biarritz największe przedstawiał niebezpieczeństwa, Gdyby nie kilku śmiałych żeglarzy odważyło się popłynąć do statku *Mouette* i ostrzedz go, gdyż w prost do Biarritz zawijał, mogło było przyjść do nieszczęścia. Zwrócono więc Yacht do *Bayonny*, dokąd wysłano po cesarzową powozy. Cała ludność z Biarritz w tej chwili wybiegła na brzeg morza.

(*Bresl. Ztg.*)

Paryż 29 września. Król Belgów ozdobił marszałka Canrobert wielkim krzyżem orderu Leopolda. *Ocean de Brest* donosi, że wydano rozkaz aby szalupy *Eclair*, *Fleche*, *Arquebuse*, *Redonte* i *Salve*, jako też wszystkie statki kanonierskie utrzymywano w stanie uzbrojenia. Spuszczają je jak najprędzej do bassenu, gdyż je przeznaczono na wyprawę do Chin. Oprócz tego fregata *Renommée* ma być urządzona na okręt admiralski, dla kontradmirała Page, do Chin się udającego. (*Schl. Ztg.*)

I N D Y E.

Kalkutta, 22 sierpnia. Zdaje się, że dla Anglików nastąpiły złe czasy w Indyach. Skoro wiadomość o porażce w Chinach doszła do Indyi, Anglicy myśleli że będą mogli użyć żołnierzy rozpuszczonych z wojska kompanii indyjskiej na wyprawę do Chin, ale ci żołnierze w liczbie 10,000 odmówili zaciągnienia się do wojska królewskiego, żądając koniecznie powrotu do Wielkiej Brytanii. Anglia z tego powodu może mieć kłopot w Chinach, bo Chińczycy dumni, pobiwszy raz Europejczyków którzy ich kiedyś upokorzyli, mogą szukać odwetu. Żołnierzom rozpuszczonym z Indyi, nie można tego braku patryotyzmu pochwalić. Ale nie na tem koniec. Wiadomość o niepowodzeniu Anglików w Chinach, wpłynęła szkodliwie na wzburzone kraje Indyi, gdzie znowu powstanie się szerzy; nawet w prowincyach spokojnych, dosyć wyraźnie objawia się duch nieprzyjazny. Najgorsza przytem, że stan finansów w Indyach tak jest opłakany; iż każdy tem upatruje wielki błąd polityki angielskiej, która nie umiała postąpić sobie z krajowcami. W ogóle panuje między mieszkańcami w Indyach, takie same usposobienie, jakie było w Ameryce przed stu laty. Głównie teraz dwa rozporządzenia wywołują szemranie. Pierwsze naznaczające podatek na pokrycie kosztów obwarowania brzegów; jak gdyby groził jaki napad; a drugie nadający krajowcom władzę sądowniczą nad Anglikami.

Pokój nie jest zapewniony; w państwie Oude i w innych prowincyach włóczą się bandy zbrojne, nie lękające się spotkania z Anglikami. Zdaje się że ich wspiera Jung Bahadoor, król Nepaulu, który niedawno był sprzymierzeńcem Anglii, tak dalece że mu ofiarowano order łazienny. Handel indyjski wreszcie bardzo upadł, na giełdzie kursa i wartości wszelkie tak spadły, jak dawno nie pamiętają.

(*Patrie*).

P R U S S Y.

Berlin, 30 września. W prawdzie *Drezdeński dziennik* otrzymał wiadomość z Turyngii, że książe Koburq Gotha dał odpowiedź na notę hr. Rechberga z dnia 4-go września r. b. wszelako musimy o prawdzie tej wiadomości powątpiewać. W ministeryum nie dawno odbywały się narady, mające na celu kierunek centralny całej prassy dziennikarskiej, skutkiem czego mają w dotychczasowem urządzeniu zaprowadzić zmiany, *Preussische Zeitung* zmieniając właściciela, inne zajmie stanowisko. Zmiany te od 1-go stycznia 1860 r. mają nastąpić.

(*Bresl. Ztg.*)

Gazeta Kolońska otrzymała z Berlina wiadomość z 25-go września, że stan zdrowia króla nie jest bardzo bezpiecznym. Nadzieje powzięte kiedy się król poczynał mieć lepiej, teraz znowu upadły. Podobnie stan zdrowia księcia Karola znacznie się pogorszył w ostatnich dniach, w których rozwinęła się mocna gorączka. Cała rodzina królewska jest mocno zasmuconą.

(*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 27 września. Dzisiejszy *Monitor Florencki*, zamieszcza postanowienie, będące pierwszym krokiem do urzeczywistnienia połączenia Toskanii z Piemontem. Na mocy tego postanowienia, wszystkie akta publiczne, sądowe, bakalaureatu, akademickie, państwa sardyńskiego, modeńskiego lub parmeńskiego będą miały w Toskanii równie znaczenie jak krajowe. Podobnie niebędzie już nikt z kraju do kraju extradowanym, ale na wezwanie ministra sardyńskiego i parmeńskiego lub modeńskiego, obwinieni nadsyłani będą jakby z jednej prowincyi do drugiej. Rozporządzenia te z najżywszą i ogólną przyjęto radością, a spodziewać się należy, że podobnie połączone będą inne władze, jako to poczty, telegrafy i t. d. Granica celna będzie zniesioną od 1 października, nawet droga żelazna z Spezzia do Pizzy za rok ma być skończoną, a za pośrednistwem pakiebotu między Genuą i Spezzią, miasta Turyn i Florencya tylko na 12 godzin drogi od siebie oddalone będą. We wszystkich też gałęziach administracyi przygotowują zmiany i zaprowadzają nowe urządzenia. Ministeryum postanowiło dopełnić takowych bez uchwał parlamentu i dla tego urządzenia te przed podpisaniem pokoju będą ogłoszone i w wykonanie wprowadzone. Z zastosowania bowiem najlepiej poznać można, co jest niedokładnem w prawodawstwie, zwłaszcza tak przyspieszonem, i powoli będzie można wszystkie błedy poprawić, przy pomocy izby prawodawczej. Na teraz najpilniejszem jest dopełnić przyłączenia nowych prowincyi do dawniejszych, a nawet trudno pojąć, dla czego rząd dotąd nie poczynił wielu urządzeń, jakich Lombardya gwałtownie potrzebuje. Pomiędzy innemi wspominam tylko o potrzebie zaprowadzenia banku w Medyolanie. Rząd wszakże przyznał już ważność i potrzebę takiej instytucyi od trzech miesięcy, a dotąd nie ma początku założenia banku.

Od niejakiego czasu zaczynają narzekać na ministra wojny jenerała Della Marmora; wszelako ci którzy nań utyskują lepiejby zrobili żeby ministrowi skarbu wytłómaczyli, jak ma pełnić swe trudne zadanie. Minister wojny nie jest w stanie nic zrobić bez pieniędzy, a dostarczanie onych należy do ministra skarbu, który jak przyznać należy, nie odpowiada zupełnie swemu powołaniu.

W Lombardyi jeszcze istnie dawny znienawidzony system finansowy przez Austryą zaprowadzony, którego nowi od rządu sardyńskiego mianowani urzędnicy nie znają, a od którego Lombardczycy radziby się uwolnić. Dotąd kurs biletów bankowych jest przymusowy; chociaż kassy tylko wtedy je przyjmują gdzie nie potrzeba reszty. A ponieważ bardzo wiele jest biletów ban-

kowych po 20 fr. których kassy nie chcą przyjmować jak po 19 fr. 50 cent, przeto ztąd wiele następuje zamięszania i niezadowolenia w klasach niższych. Kurs przymusowy dawał się usprawiedliwić podczas trwania wojny, ale teraz już powinien był bydź odwołany, tylko że minister skarbu o tem nie myśli. Prezes rady ministrów Ratazzi, od kilku dni tak jest cierpiącym że w łóżku pozostać musi. (*Nord*).

Turyn, 28 września. Wczoraj wieczór król powrócił z podróży do Lombardyi. Stosownie do jego woli nie było żadnych publicznych uroczystości; ministrowie spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i oświecenia, powrócili także z królem; a wprzód jeszcze przyjechał prezes rady ministrów i minister wojny. Wrażenie przychylne, jakie odpowiedź króla mieszkańcom Romanii dana, na tutejszych wywarła, dotąd się nie tylko utrzymuje, ale się podwyższyło i ożywiło. Każdy przyznaje że ta odpowiedź była trafną, jasną i pełną umiarkowania, godności i rozsądku.

Książe Poniatowski, którego imię z powodu missyi do Toskanii, stało się tak głośnem w ostatnich czasach, przybył z Florencyi do Turynu, ale tylko parę godzin zabawił, puściwszy się w dalszą podróż do Paryża, a w czasie pobytu mało z kim się widział. Książe ma ciągle przekonanie, że książęta Włoch środkowych powrócą do swoich księstw. Zachodzi przecież pytanie: w jaki sposób książęta mogliby w obecnych okolicznościach powrócić? Nim europejscy dyplomaci rozwiążą to ważne pytanie, rząd toskański i ludność postępują coraz dalej i niewzruszenie po tej samej drodze, która im zjednała szacunek i podziwienie Europy.

Z Neapolu piszą pod 24 września. W mieście Aquila wybuchło powstanie, a już od niejakiego czasu stan rzeczy w Abruzzach napełniał obawą. Król, który z takim wyjechał pośpiechem, kazał urządzić w pobliżu Chieli obóz. Codzień odchodzą tam wojska, i już dosyć znaczny korpus jest tam zebrany. Największa w Neapolu panuje niepewność względem następstw z tego powstania. Generałowie Ischitella, Viale i Cutrosiano, otrzymali ważne polecenie i wojska wyruszyły. (*Ind. Belge*),

Monitor toskański z 20-go września ostrzega mieszkańców, żeby niesłuchali podszeptów nieprzyjacielskich które chcą wzniecić bezrząd w kraju a tym sposobem zgubić sprawę niepodległości. Garibaldi był w Rawennie i miał przemowę do mieszkańców zachęcając ich do wstępowania w szeregi wojskowe. Francuzki Dziennik Rozpraw pierwszy raz odzywa się z życzliwością dla Włoch środkowych i przeciw powrotowi książąt. Byłożby to znakiem że polityka gabinetu cesarskiego jest za ich przywróceniem? Wiadomo bowiem że ten dziennik jest organem chociaż bardzo ostrożnym stronnictwa upadłej dynastyi orleańskiej. (*Nord*).

T U R C Y A.

Stosunki między księstwami Naddunajskiemi a Portą są przywrócone. a deputacye mołdawska i wołoska przybyła z prośbą o inwestytury dla księcia Couzy; przyjęte przez Portę, bawią jeszcze w Carogrodzie. W dniu 26 t. m. mają już dwaj posłannicy Porty wyjechać z Carogrodu z firmanami dla księcia Couzy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Następujące wiadomości odebrano z Konstantynopola o zamachu na osobę sułtana i na obalenie zaprowadzonych lub zamierzonych reform.

Konstantynopol 21 września. Porta bardzo krótką podała wiadomość o tem wypadku i wystawiła go jako mało znaczący. Ja zebrałem obszerniejsze wiadomości.

Przed kilku miesiącami zjawił się w stolicy muzułman, który wielki wpływ uzyskał między pospólstwem przez powstawanie na reformy przeciwne duchowi czystego islamizmu. Od niego wyszedł zamiar spisku.

Przed trzema miesiącami zawiązała się znowu między trzydziestoma fanatykami, na czele był ów Szeik. Wyrazów jego słuchano z uszanowaniem. Pomiędzy temi ludźmi był Hussein Pasza. On to dowodził w roku przeszłym przeciw Czarnogórcom i po niepomyślnym na nich napadzie został odwołany.

Tan człowiek miał stanąć na czele poruszenia. Lecz wysłano go do wojska w Rumelii. W jego zastępstwie działać miał Hassan-Pasza, były adjutant ministra artyleryi. Do liczby znaczniejszych spiskowych należał Djafer Dimo Pasza Albańczyk, także niekontent że nie wynadgrodzono jego zasługi wojenne. Wkrótce powiększyła się liczba spiskowych. Weszli do niej Muftowie pułkowi i Imanowie. Prawie wszyscy naczelnicy są rodem z Turcyi Azyatyckiej. Uradzono żeby napaśdź na sułtana przy wnijściu z meczetu, a następnie uwięzić ministrów. Po tem miano ogłosić sułtanem jego brata lub starszego syna. Uradzono napisać odezwę do państw europejskich i szanować życie i własność posłów i wszystkich europejczyków.

Wybuch miał nastąpić 20 września; wydał go na trzy dni wprzódy Hassan basza, który uląkł się wielkiej odpowiedzialności jaką przyjął na siebie.

Bern, 30 września. Wiadomości z Zürich zapewniają, że pełnomocnicy mają zamiar około 12 października udać się do Bern, gdzie ich rada związkowa zaprosiła. Z okoliczności tej sądzą, że konferencye nie skończą się przed połową przyszłego miesiąca. Dziś nastąpiła w Bernie ratyfikacya traktatu telegraficznego między Szwajcaryą i Hiszpanią.

Florencya, 30 września. Krzyż Sabaudzki i chorągiew włoską zatknięto dziś na starym pałacu; ministrowie wystąpili na balkon, strzelano z armat i ulice przystrojono, lecz burza rozpędziła lud.

Marsylia, 30 września. Król Belgów ma kilka dni tu przepędzić. Wiadomości z Neapolu 27 września zaprzeczają pogłosce jakoby w Abruzzach było powstanie. Już 15,000 wojska udało się na granicę rzymską, a zapewniają, że liczba wojska neapolitańskiego ma być do 20,000 podwyższoną.

Król neapolitański, który był wyjechał do Gaëty, powrócił do Neapolu. Z Rzymu donoszą że papież wyjeżdża 5 października do Castel Gandolfo. Ambassador austryacki baron Bach, przybył do Rzymu i miał 25 września posłuchanie u papieża.

Paryż, 1 października. Dziennik *Patrie* zaprzecza, jakoby zapadło postanowienie ostateczne względem wyprawy do Chin. Powrót cesarza na 12 października naznaczają. (*Nord, Ind. Bel.*)

Trubadur opera w czterech aktach z muzyką J. Werdi, tłomaczona z Włoskiego i podłożona pod muzykę przez Jana Chęcińskiego.

Nie o muzyce lecz o układzie tej sztuki i o jej tłomaczeniu napiszemy. Przez długi czas treść opery była rzeczą tak podrzędną, tak nic nie znaczącą, iż na nią nie zwracano uwagi. Autor słów, był pokornym sługą kompozytora, który mu wskazywał gdzie ma bydź jaka arya, gdzie duet, tercet, gdzie śpiew wesoły lub smutny i t. d.

Żądamy teraz żeby sztuka odpowiadała muzyce, a muzyka treści, żeby poeta i muzyk spólnem powodowani natchnieniem utworzyli dzieła godne wymagań smaku pod względem literackim, a sztuki pod względem muzyki. Takim utworem jest opera *Trubadur.* Miłość i zemsta, są dwiema jej żywiołami, a treść opiera się na wypadku obfitym w dramatyczne sceny. Rzecz dzieje się w Hiszpanii. Przed laty spalono cygankę, posądzoną że czarami przyprawiła o niemoc dziecię hrabiego. Jej córka mszcząc się zgonu matki, porwała dziecię i rzuciła je na stos gorejący jeszcze, sama uszła. Upłynęły lata, dorósł brat młodszy zamordowanego dziecięcia. Kocha on hrabiankę Lenorę, lecz ona oddała serca swoje Trubadurowi, imieniem Manriko. Mniemany trubadur to syn cyganki, naczelnik groźnej bandy rozbójników. Walczy on z hrabią Luna i porywa Lenorę. Lecz zwyciężony traci ją i wraz z matką wpada w moc wroga. Syn i matka giną. Lenora truje się. Lecz cyganka przed śmiercią wyjawia hrabiemu, że on własnego brata zabić kazał, bo ów trubadur, dowodzca rozbójników, mniemany syn cyganki, to jest jego brat to dziecię które na porwała mszcząc się zgonu matki. Ileż tu jest walk namiętności a tym samem i żywiołów dla artysty.

Tłomaczem tej opery jest pan Chęciński który tak pięknie rozpoczął swój zawód piśmienniczy Szlachectwem Duszy i kilką legendami pełnemi prostoty, a razem poezyi. Miłą i pożądaną jest rzeczą, kiedy dobrzy pisarze nie pogardzą mozolnem tłomaczeniem opery i podłożeniem jej pod muzykę. Dawnych czasów trzeba zasięgać żeby przytoczyć przykład, jak celniejsi wierszopisowie nasi tłomaczyli opery: jako to: Kruszyński, Osiński, Brodziński. Tłumaczenie Trubadora przez Chęcińskiego odznacza się wierszem gładkim, harmonijnym, a w niektórych miejscach stosownie do przedmiotu, mocą i zapałem. Przytaczamy z aktu drugiego śpiew cyganów aryą Azuceny odnoszącą się do okropnego a niesprawiedliwego zgonu jej matki.

CYGANIE.

Już niebo, nocy ponure szaty
W promienną ranku zmienia ozdobę.
Jak wdowa, kiedy niepomna straty,
Zrzuca nareszcie grubą żałobę...
Hej, do roboty!
Dalej, za młoty!
Co cyganowi rozjaśnia lica?
Spiew i dziewica!
(do kobiet podających im napój)
Nalej a pełno! moc i odwaga
Tylko przez trunek wpływają w ciało...
Patrz, promień słońca w szklanee się wzmaga,
Ono by w beczce lepiej jaśniało!...
Hej, do roboty!
Żwawo za młoty!
Co cyganowi rozjaśnia lica?
Dzban i dziewica!

AZUCENA (śpiewa, Cyganie otaczają ją dokoła).

Syczą płomienie, szalona tłuszcza,
Biegnie do stosu z wesołą twarzą.
Okrzyk radosny wściekłość poduszcza,
Pędzą kobietę pod zbirów strażą,
Swieci na tłumie jak świeża krew,
Płomień co sięga podniebnych stref!

Syczą płomienie, ofiara śpieszy...
Czarno odziana—skrwawiona, bosa.
Drga wrzask śmiertelny zdziczałej rzeszy,
Echo mu wtórzy, roznosi rosa,
Swieci na tłumie jak świeża krew,
Płomień co sięga podniebnych stref!

CYGANIE.

Jak smutna twoja pieśń!

HISTORJA ATTYLI

(*Ciąg dalszy.*)

Hunnowie dzielili się na dwa główne szczepy, Zamieszkali nad morzem Kaspijskiem zwali się *białemi* dla odróżnienia ich od *czarnych*, których siedliska były nad Uralem. Te dwa pokrewne sobie ludy, na początku czwartego i piątege wieku były związane stosunkami bardzo słabemi, jak nam to wskazuje historya. Nie chcąc zapuszczać się w labirynt erudycyi, w którym już tylu zabłąkało się, poprzestanę na prostem powiedzeniu, że Hunnowie *biali* byli pochodzenia Tureckiego, zaś *czarni* Fińskiego i że odznaczające się między nimi plemie panujące, zdawało się należeć do rasy Mongolskiej.

Historya maluje Attylę razem z pewną liczbą Hunnów, jako szpetniejszych jeszcze od Kałmuków. Autorowie współcześni utrzymują, że przeobrażał twarz swoich dzieci, zaraz po urodzeniu; do czego używali środków sztucznych, aby im nadać rysy Mongolskie. Niemowlęciu zaraz po przyjściu na świat ściskali silnie nos płótnem, aby go spłaszczyć, a czaszce nadawali kształt śpiczasty, przez co zmieniał się rysunek czoła i naturalna policzków wypukłość. Co ich skłaniało do tego zwyczaju niewiadomo; być może chętka, żeby stać się podobnymi do Mongołów, którzy wówczas byli potężni i nieraz władali Hunnami. W tym stanie dzikości, polowanie i rabunek stanowiły jedyny środek ich utrzymania. Hunn *biały* łupił karawany na drodze do Indyi, *czarny* polował na kuny, lisy i niedźwiedzie w lasach Syberyi, handlował korzystnie futrami po nad Wołgą, które rozchodząc się do Persyi i Cesarstwa, miały wyborny pokup.

Bardzo rzadko i z obawą puszczano się w podróż przez ten naród dziki, przerażający szpetnością. Europa nic podobnego dotychczas nie widziała i przyjęła ich z równym podziwem jak wstrętem. Posłuchajmy co mówi naoczny świadek o pierwszem ich pokazaniu się nad brzegami Dunaju, Amian Marcellin, który z szczególną trafnością ich określił. Musimy jednak objaśnić, że opis ten dotycze głównie Hunnów *białych* to jest pochodzenia *Fińskiego* czyli *Finno-Mongolskiego*. „Hunnowie, mówi on, pod względem dzikości przewyższają wszystkich barbarzyńców. Drapią żelazem twarze dzieci swoich, żeby ich na przyszłość pozbawić zarostu; krępi, muskularni z głową nieproporcyonalnie wielką, stają się podobni do potworów; rzekłbyś że to zwierzęta o dwóch nogach, albo figury niezgrabnie wyciosane z drzewa. W rzeczy samej są to istoty, które pod ludzką postacią, wiodą życie zwierzęce.

Hunnowie w jadle nieznają żadnego przyrządu, ani ognia; korzenie dzikich roślin, mięso sparzone pod siodłem końskiem, stanowią ich pożywienie.

Nie znają uprawy roli, nie zamieszkują domów bo murami się przydzą jak grobem, sądziliby, że nie są bezpieczni pod dachem. Zawsze błądzący pośród gór i lasów, ciągle zmieniają siedziby swoje, a raczej ich wcale nie mają, od młodości znoszą zimno głód i pragnienie. Wędrują z trzodami wlokąc wozy na których jest ich rodzina. Na wozach tych, kobiety szyją i przędą im odzienie i wychowują dzieci. Spytajcie się tych ludzi skąd idą? gdzie dążą? gdzie się rodzili? nie powiedzą wam, gdyż sami o tem nie wiedzą. Odzież ich składa się ze lnianej tuniki i płaszcza, uszytego ze skór dzikich szczurów. Tunika ta, koloru szarego gnije im na ciele, nie zmieniają jej, aż sama zleci z nich w łachmanach.

Przyłbica lub czapka zarzucona na tył głowy i skóra bawola w około nóg, dopełniają ich stroju. Obuwie grube i bez formy, czyni ich niezdolnymi prawie do chodzenia, dla tego też pieszo nie walczą; lecz na małych, brzydkich, niezmordowanych koniach, szybkich jak błyskawica; zdają się że do nich przyrośli. Na koniu więc spędzają życie, jedzą, piją, bawią się, spią nawet, oparszy się o ich szyje. W bitwach rzucają się bez żadnego ładu na nieprzyjaciela, wydając krzyki przeraźliwe. Jeśli znajdują opór, pierzchają, dla tego tylko, żeby po chwili z nową gwałtownością uderzyć. Rabują, niszczą wszystko, co tylko spotkają. Nie umieją jednak zdobyć obronnej pozycyi. Nic nie wyrówna zręczności z jaką na ogromną odległość wypuszczają strzały, uzbrojone ostremi kośćmi, zabójczemi i twardemi jak żelazo. Zbliska walczą pałaszem, a jednocześnie rzucają sieć na nieprzyjaciela, gdy on zasłania się od ciosu. Hunnowie bez żadnego hamulca puszczają wodze chuciom i namiętnościom swoim. O cnocie lub występku, wiedzą tyle co zwierzęta, ich mowa jest ciemna ostra i pełna przenośni; religii nie mają żadnej, a przynajmniej żadnej nie obchodzą; ich bożyszczem jest złoto«.

Brak ten religii, o którym Ammian Marcellin wspomina, nie przeszkadzał im ulegać zabobonom.

Podróżujący w 13-m wieku, niektore z zabobonów tych znaleźli jeszcze na dworze Tchinghiz-Khana. Użycie gusłów, brzydota i dzikość, czyniła ich przestrachem dla innych narodów. Gotowie zawsze z tajemną trwogą słyszeli o nowem zjawieniu się ich hord i dla tego przywiązywali do niego przepowiednie złowieszcze. Od czasów najdawniejszych, Skandynawi i Finczycy stanęli w obec siebie jako wrogi. Na krańcach przy których te narody stykały się, dziecko Fin-Marku było dla Skandynawa karłem potwórnym i złowieszczym, mającym stosunki z potęgami piekła.

Got Skandynawski przejęty tak strasznem o nich uprzedzeniem, gdy ujrzał szpetniejsze jeszcze od nich, innych plemion huńskich postacie, poczytał je za ród szatanów. Skaldowie, historyczni poeci Gotów, opowiadali „że za czasów ich króla Filimera, kobiety posądzane o gusłarstwo, wypędzano w głąb Scytji, gdzie wyklęte spotkawszy czarnych duchów, błądzących w pustyniach jak one, połączyły się z nimi, i z pocałunków ich, powstało dzikie plemie Hunnów; ród dziki, zrodzony w kałużach, mały, zezowaty, potworny, zbliżający się do człowieka, tylko darem mowy«. Podobne bajki tworzyli Gotowie o tych strasznych sąsiadach, którzy się o to wcale nie gniewali. Podobnie Tatarzy XIIIgo wieku, ich potomkowie, chętnie utrzymywali straszne o sobie podania, gdyż niemi łatwo zwalczali zalękłych nieprzyjacioł.

Rzekliśmy że Gotowie wyszli ze Skandynawii, i w istocie na wschodzie Europy, dopiero się w II wieku zjawili. Wypędzeni z siedzib pierwotnych, z powodu walk religijnych, zwrócili się ku wschodowi słońca, przeszli kraj Słowian wraz z Gepidami i po długich mozołach i walkach, zatrzymali się w miejscu, gdzie Dniepr wpada do Czarnego morza.

Osiadłszy w tamtych krainach podzielili się na dwa szczepy które Dunaj rozgraniczał. Gotowie zaś posunęli się więcej na południe; zamieszkali na wschód rzeki z czasem otrzymali nazwę *Ostrogotów* czyli Gotów *Wschodnich*. drudzy zaś *Wissygotów* czyli *zachodnich* i to było zawiązkiem dwóch państw, które z następstwem czasu, wzmogły się pod oddzielnymi władcami. Gotowie natychmiast podzielili się zdobyczą: *wschodni* zawładnęli wieloma plemionami Słowian, *zachodni* zaś zajęli Dacyą aż do Dunaju. Wissigotowie zbliżeni więcej do cesarstwa, stali się wkrótce strasznemi nieprzyjaciołmi, lub też pożądanemi sprzymierzeńcami Rzymian. Ostrogotowie jednocześnie nabierali ducha wojowniczego w ciągłych zapasach, z najdzikszemi plemionami. Zagarnęli ziemię Sarmacyi i Scytyi, od rzeki Thanais do Baltyckiego morza. Jeden z ich kroli nazwiskiem *Ermanaryk*, całe życie spędził śród bojów. Zwalczywszy Słowian, rzucił się na ludy Germanii i rozpostarł swoje panowanie, aż do granic Gepidów i współbraci swych Wissygothów. Według podania Jornandesa, wymieniającego ludy shołdowane jego orężem, spotykamy dużo nazwisk nieznanych i możemy mniemać, że władza Ermanaryka rozpościerała się na dzisiejszą Rossyą Południową, Litwę, Kurlandją, Polskę i przeważną część Niemiec.

Takiem było potężne cesarstwo Ermanaryka, którego porównalibyśmy z Aleksandrem Wielkim gdyby jak król macedoński był ludzkim względem zwyciężonych i umiał rządzić państwem. Król Ostrogotów zupłnie był innem od Macedońskiego zdolniejszym, umiał on ujarzmiać ludy i zagłuszać jęki zwyciężonych. Często widziano krzyże do których przybijano nieszczęsne ofiary, albo ogniste rumaki któremi je ćwiertowano nawet kobietom nie przebaczał. W owej epoce, jeden z przywodzców Roxolanów, narodu hołdującego Ostrogotom i mięszkającego w bliskości rzeki Thanais zmówiwszy się z Hunnami, uknuł spisek, który odkryto. Winowajca miał czas schronić się przed gniewem Ermanaryka lecz żona jego dostała się w ręce nieprzyjaciela, *Sanielę*: tak zwała się ofiara, przykrępowano do czterech dzikich koni i rozszarpano za winę męża. Bracia jej poprzysięgli zemstę; zwabili Ermanaryka w zasadzkę, i przebili go nożami. Stary król liczył wtedy lat 110, rany jego nie było śmiertelne lecz jeszcze się nie zagoiły, gdy z namowy Boxolanów, Hunnowie podnieśli oręż przeciw niemu.

W roku 374 tłumy Hunnów Zachodnich przeszedłszy Wołgę, pod wodzą *Balamira* rzuciły się na Alanów, naród pasterski, żyjący w stepach nad Donem. Alanowie czując że są słabszymi, według zwyczaju azyatyckiego złączyli się z nieprzyjaciołmi i pod jednym sztandarem przebywszy morze Azowskie, rzucili się na państwo Ermanaryka. Król Gotów został zwyciężonym dwukrotnie. Blizny jego pootwierały się, a niemogąc znieść boleści i wstydu, przebił się mieczem. Następca Ermanaryka Witimir zginął w boju, zostawiając dwoje dzieci, ocalonych przez wierne sługi. Ostrogotowie wtedy musieli się poddać. Wissygotowie nie chcąc oczekiwać podobnej od Hunnów napaści, schronili się za Dniestr wraz z wódzem swym Atanarykiem, lecz Hunnowie na rączych koniach za nic mieli przestrzeń i morze. Wyprzedziwszy Gotów, nocną porą przebyli rzekę i skryci w zasadzkach, o mało co nie uchwycili samego ich króla. Atanaryk zatrzymał się za Prutem. Z tyłu zasłonięty przez Karpaty, z przodu piersiami żołnierzy, spodziewał się, że będzie bezpiecznym. Inaczej się stało. Niebespieczeństwo wspólne zamiast połączyć z sobą Wissygotów, rozdzieliło ich, Wszystkie pojęcia tego narodu, tak religijne, jak tyczące się sposobu walczenia i obrony, stały się źródłem sporów. Pewna część Gotów już przyjęła wiarę chrześcijańską, ogół pogrążony był jeszcze najgrubszem bałwochwalstiwe. Atanaryk w imieniu obrażonych bóstw swoich prześladował wyznawców Chrystusa; Fridigern i Alawiw książęta rodu królewskiego, stanęli w obronie Chrześcian. To wywołało między nimi i Atanarykiem osobistą nienawiść, wybuchająca przy każdej sposobności, Atanaryk radził Wissygotom cofnąć się za Karpaty jeśliby ich stanowiska byłyby zdobyte. Fridigern i Alawiw byli innego zdania. Oni radzili udać się za Dunaj na ziemie cesarstwa, gdzie spodziewali się że im nie odmawiają gościnności. „Czyż Konstantyn nie otworzył granic Panonii Wandalom, gdy ci uciekali przed ich bronią? Dla czegożby Walens nie miał przyjąć Gotów i odmówić im ziem żyznych w Mezyi, albo Tracyi, na których żyliby spokojnie? Rzymianie zaś zyskaliby wojenną pomoc Gotów, której odrzucać nie zechcą. Dwa tak różne zdania wywołały niezgodę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Rozmaitości.

Donoszą ze Stanów Zjednoczonych o zbudowaniu olbrzymiego balonu przez T. S. Love w okolicy Nowego Yorku. Jego rozmiar tak jest większy od wszystkich dotąd dokonanych, że samo jego zjawienie się stanowić będzie epokę w historyi żeglugi nadpowietrznej, chociażby nie mógł przebyć oceanu. *City New York*, tak się zwać będzie ten balon, wysoki jest na 250 stóp, w średnicy ma 130 stóp. Waga balonu ze wszystkiemi przyrządami wynosi trzy tonny. Jest w nim aparat do ogrzewania powietrza spadochron ogromny, skład na żywność. Zabrać można kilkanaście osób i jego właściciel zamierza nim przelecić przez ocean Atlantycki do Europy. Zdaje nam się że to musi bydź bajka dziennikarska.

— Donoszą, że pan Blondini który po linie przechodził nad kataraktą Niagary, o którego istnieniu i zuchwałej zręczności niektóre pisma zaprzeczały, przy ostatnim przejściu spadł z liny w rzekę i porwany został w otchłań. Ciała jego nie wynaleziono, zostało po nim 16200 fr. które życiem przypłacił. O tym wypadku donosi naoczny świadek, do dziennika *Examiner* w Nowym Yorku. *Kurjer Stanów Zjednoczonych* z 14 września, przywieziony do Londynu statkiem parowym, nic o tem nie pisze. Tak więc wszystko jest wątpliwe, istnienie tego człowieka, jego sztuki akrobatyczne i zgon nareście. (*Moniteur*).

Główna Kassa Oszczędności. W tygodniu upłynionym do dnia 13 (25) Września r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 36, na które, tudzież na dawniejsze w 367 wnioskach złożono rs. 8686 kop. 95. Na żądanie 108, uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 69 kop. 52). rs. 5769 kop. 14 i umorzono książeczek oszczędności 36. Przeto uczestników 14485, posiada kapitał rs. 754851 kop. 49.—za Naczelnika Krauze.

Wiadomości bibliograficzne.

Księgarnia, i Skład nut muzycznych **Gustawa Gebethnera** i Spółki, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415, w pałacu JW. hr. Stanisława Potockiego, nabyła na własność cały nakład dzieła p. t. **Prawo Hipoteczne w Królestwie Polskiem**, objaśnione przez Walentego Dutkiewicza; Pismo to które liczne i ważne kwestye rozbiera, potrzebne dla osób Sądowych, i uczących się prawa, również dla każdego obywatela i właściciela nieruchomości użyteczne, obecnie sprzedaje się we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi po zniżonej cenie to jest po rsr. 1 kop. 80.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 15 (27) Września 1859 r.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.					
Pół imperyały Rossyjskie.		—	—	5	56
Dukaty holenderskie		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.		92	28	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.		14	75	—	—
Obligacye Cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu)		—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A. na 300 zł.		—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200 zł. procentowe		—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na 100 zł.		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku oprócz kuponu.		—	—	—	—
» » » z r. 1855		—	—	—	—
Weksle.					
Berlin. . . . . . 100 Tal.	2 M.	103	5	103	90
» . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
» . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk.	2 M.	156			—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	88	—	—
Moskwa. . . . . 100 Rsr.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg. . . 100 Rsr.	1 M.	99	66	—	—
» . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	82	50	—	—
» . . . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	86	75	—	—
Wrocław . . . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 k. 93⅓.
od Listów Zastawnych k. 15⅓.
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Szlachectwo Duszy.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 22 Września (4 Października) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*